

POD OPIEKĄ ŚW. JÓZEFA

POŚWIĘCONY SZERZENIU CZCI ŚW. JÓZEFA

[3]



KALENDARZ LITURGICZNY

na miesiąc marzec

Miesiąc poświęcony czci św. Józefa.

Intencja: Modlitwa za Ojca św.

1. Sobota: Suchedni; św. Albina B.W. (Naboż. do Niepokal. Serca NMP.) §, Salve Regina.
2. **Niedziela**: 2 Postu. Sucha, św. Symplicjusza Pap. W. §.
3. Poniedziałek: bł. Jakobina W. Zak. Karm.
4. Wtorek: św. Kazimierza Kr., bł., Romusza W. Zak. Karm.
5. Środa: Przeniesienie św. Wacława M. (Ośmy dzień nowenny do św. Józefa).
6. Czwartek: św. Cyryla Konstantyn. W. DK. Zak. Karm.
7. Piątek: św. Tomasza z Akwinu W. DK., †, (Naboż. do Najśw. Serca P. Jezusa).
8. Sobota: bł. Wincentego Kadłubka B.W., §, Salve Regina.
9. **Niedziela**: 3 Postu. Głucha, św. Franciszki Wd. (Naboż. brackie do św. Józefa). §.
10. Poniedziałek: SS. Czerdziestu Męcz.
11. Wtorek: bł. Małgorzaty od Najśw. Serca P. J. P. Zak. Karm.
12. Środa: św. Grzegorza I Pap. W. DK. (Dziewiąty dzień nowenny do św. Józefa).
13. Czwartek: św. Eufrazji P. Zak. Karm.
14. Piątek: św. Matyldy KB.
15. Sobota: św. Klemensa Dworzaka W. §. Salve Regina.
16. **Niedziela**: 4 Postu. Środopustna. (Naboż. brackie do MB. Szkaplerznej). §, I.
17. Poniedziałek: bł. Jana Sarkandra M.
18. Wtorek: św. Cyryla B. Jerozol. W. DK.
19. Środa: św. Józefa Obl. NMP. — Abs. Gen., §, †, 3, 4, 5.
20. Czwartek: bł. Babtysty z Mantui W. Zak. Karm. †.
21. Piątek: św. Benedykta Op.
22. Sobota: św. Katarzyny Szwedzkiej. §, Salve Regina.
23. **Niedziela**: 5 Postu. Męki Pańskiej. §.
24. Poniedziałek: św. Gabriela Arch., §, †, 4, Salve Regina.
25. Wtorek: Zwiastowanie NMP. (Naboż. brackie do Dz. Jezus). Abs. Gen., †, 2, 3, 4, 5.
26. Środa: św. Dyzmy dobrego łotra.
27. Czwartek: św. Jana Damasc. W. DK.
28. Piątek: MB. Bolesnej, św. Jana Kapistrana, W.
29. Sobota: św. Bertolda W. Zak. Karm., †, §, Salve Regina.
30. **Niedziela**: Palmowa. 6 Postu, św. Jana Klimaka. Abs. Gene., §.
31. **Poniedziałek wielki**: bł. Joanny Tolo. P. Zak. Karm. Abs. Gen., §.

Uwagi co do znaków:

- † = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłymi warunkami: spowiedź, komunია św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- I = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa, nadto raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †.
- 4 = Odpust. zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Maril“, nadto raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św., nadto 3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos. Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelitańskich.



MIAST KWIATÓW — ZAUFANIE

Gdyby gdzie była wiecznie świeża róża
Lub lilii nigdy nie wędnący kwiat,
Świątemu Józefowi u podnóża
Dziś złożyłabym je bez czasu strąt.

Najwyższa sława niech się faktem stanie,
Bo święty Józef czci, uwielbień wart.
Miał kwiecica dam Mu swoje zaufanie,
Że nie zwyciężą mnie świat, ciało, czart!

Czesława Wolniemierzówna

„Miewamy tu niekiedy położenie pozornie bez wyjścia — i to bardzo często, jednak jakoś żyjemy i bracia i ubodzy. W trudnych razach uciekamy się do św. Józefa z prośbą o nasze potrzeby i zawsze jesteśmy poratowani. Znam tu wiele najpoważniejszych osób, którym się dzieje tak samo. Jeżeli nie chcecie uwierzyć, możecie sprawdzić łatwo, że jedno Zdrowaś do św. Józefa bardzo wiele znaczy“.

BRAT ALBERT (Adam Chmielowski)

Z listów do rodziny

Milczenie św. Józefa

I.

Gdy patrzymy na życie św. Józefa uderza nas głębokie znaczące milczenie, jakim był otoczony. Wiedzano, że nie był On zwykłym „szarym człowiekiem“, że pochodził z rodu królewskiego: św. Mateusz przytacza cały Jego rodowód. Jednak Ewangelie otoczyły św. Józefa tajemniczym milczeniem, nie przytaczając ani jednego słowa, pochodzącego z Jego ust¹⁾.

A przecież nikt nie wątpi, że Opiekun i Wychowawca P. Jezusa nieraz rozmawiał ze Zbawicielem o Odkupieniu, o Krzyżu, o Męce, o Kościele i o wszystkim, co miało związek z tajemnicą Wcielenia Syna Bożego. Wszystko to jednak jest pokryte głębokim milczeniem. Przychodzi czasami myśl-pokusa, dlaczego św. Józef nie napisał swojej Ewangelii o życiu ukrytym w Nazarecie, o swoich rozmowach z P. Jezusem i Matką Najśw., o troskach i pracach dnia szarego?... O wszystkim tym Ewangelie milczą, a Ewangelii św. Józefa nie ma. Mamy tylko trzy słowa o życiu ukrytym P. Jezusa: „był im posłuszny“.

Dlaczego tak się stało? Na to możemy tylko odpowiedzieć, że myśli Boże nie są myślami ludzkimi. Patrząc na św. Józefa nikt by się nie domyślił, że jest to potomek rodziny królewskiej. Jest to głębia ukrytego życia człowieka, przeznaczonego do wielkich rzeczy, ale do rzeczy cichych, przeobrażających dusze ludzkie, jak również przeznaczonego do niezwykłych zadań, lecz w dalekiej przyszłości. Na takich ludzi P. Bóg patrzy ze szczególną miłością. Takim człowiekiem był św. Józef.

II.

P. Jezus powiedział do św. Jana Chrzciciela: „zaniechaj teraz tego, albowiem godzi się nam wypełnić wszelką sprawiedliwość“.

Tę samą postawę zachował P. Jezus wobec św. Józefa w Nazarecie; w tym jest właśnie wielka milcząca ofiara życia św. Józefa.

Św. Józef widział i odczuwał głęboko, jakby pewien niedostatek w okazywaniu na zewnątrz swej gorącej miłości do P. Jezusa. Serce św. Józefa wyrывało się do głoszenia chwały P. Jezusa; chciał zyskiwać dla Niego jak najwięcej dusz, ale — „zaniechaj teraz tego“. I oto św. Józef, wzór Apostołów, Męczenników, Doktorów, Wyznawców żyje w Nazarecie w milczeniu i ukryciu, jest jakby zaćmieniem chwały P. Jezusa. I w ten sposób wielka życiodajna potęga św. Józefa, skupiona we własnej głębi, cicho i w milczeniu przechodzi do nieba. Milczenie św. Józefa w Nazarecie wskazuje nam, jak trzeba ujmować sprawy Jezusowe. Wielkie dogmaty Trójcy Przenajśw., Wcielenia, Odkupienia, Eucharystii, Łaski itd.

¹⁾ Rozmyślania O. Plus'a.

tak ściśle związane z naszym osobistym życiem będą dla nas tym, czym mogą i powinny być, o ile ujmemy je w świętym modlitewnym milczeniu...

Dla mieszkańców Nazaretu św. Józef był tylko cieślą w małym mieście. Lecz teraz zjawia się On w czasach przesubtelnionej, wyrafinowanej i przewrotnej cywilizacji, dla której nic nie istnieje prócz własnego rozumu i własnej oziębłej miłości; zjawia się On, św. Józef, jako odnowiciel życia codziennego przez atmosferę miłości rodzinnej w najszerszym tego słowa znaczeniu. Ale, oczywiście, musi znaleźć oddźwięk w ludzkich sercach, a wtedy wezwania z litanii do św. Józefa zajaśnieją w całej swej pełni i skuteczności.

Ks. K. Dąbrowski T. J.

Mąż sprawiedliwy

Ewangelia św. jednym słowem określiła św. Józefa: sprawiedliwy (Mat. I, 19). Niejednemu określenie to zdaje się za słabe, za nikłe, wobec posłannictwa i świętości św. Józefa, Opiekuna Jezusa i Oblubienicy N. Marii Panny.

W rzeczywistości słowo „sprawiedliwy“ dobrze streszcza całą doskonałość chrześcijańską, tak iż nazwanie kogoś sprawiedliwym, jest oznaką najwyższego uznania dla tegoż.

Cóż to jest sprawiedliwość?

Sprawiedliwość jest cnotą, która nakazuje oddać każdemu, co mu się należy; według słów Jezusa: „Co jest cesarskiego — cesarzowi, a co jest Bożego — Bogu“ (Mar. XII, 17).

Takim właśnie był św. Józef.

Oto cesarz August wydaje dekret nakazujący spis wszystkich ludzi. Św. Józef nie waha się spełnić tego czynu obywatelskiego (jakby to dziś powiedziano) i spieszy wraz z Marią do Betlejem, aby dać się zarejestrować (Łuk. II, 4—6). Oto dowód, że św. Józef oddawał cesarzowi co jest cesarskiego.

„Co jest Bożego oddajcież Bogu“.

Św. Józef będąc głęboko przekonany, że wszystko pochodzi od Boga, słusznie wnioskował, że wszystko też powinno przynależeć i służyć Mu.

W jaki sposób św. Józef pragnął oddać się Bogu?

Przez poddanie woli swojej, Woli Bożej, przez czynienie tylko tego, czego chciał Bóg!

Opatrzność Boża chciała, aby był cieślą — św. Józef gorliwie spełnia pracę związaną z tym zawodem.

Nagle Bóg wzywa Go do nowego posłannictwa, mianowicie chce, aby był Opiekunem Jezusa i Stróżem Marii — św. Józef upew-

niony przez Anioła, że Bóg tak chce, „wstawszy ze snu“ czyni co Mu Anioł Pański rozkazał (Mat. I, 19—25).

Św. Mateusz dwa razy opisuje jeszcze podobną scenę, jak Anioł ogłasza Wolę Bożą (ucieczka do Egiptu i powrót), a św. Józef „wstawszy“ czyni co Anioł Mu rozkazał (Mat. II, 13—14, 19—21).

Wolą Bożą dla św. Józefa były też przepisy Zakonu, które wypełniał, jak to wynika z Ewangelii św. Łukasza (II, 41): „A Rodzice Jego (P. Jezusa) chodzili co roku do Jeruzalem, na dzień uroczysty Paschy.

Jaka nagroda czekała św. Józefa za sprawiedliwość?

Pomiędzy innymi, Chrystus wyliczył też błogosławieństwo głoszące: „Błogosławieni którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“ (Mat. V, 6).

Bóg, który zawsze jest wierny swoim obietnicom, i w tym wypadku z pewnością okazał się niemniej hojny.

Już tu na ziemi częściowo zostawał nasycony św. Józef szczęściem wypływającym z obcowania z Jezusem i Marią, a w życiu przyszłym całkowicie szczęściem wiecznym, przez zjednoczenie się z Bogiem i oglądanie przybranego Syna i Marii w chwale.

Karm. bosy

Pójdę za Tobą

*Pójdę za Tobą, o Chryste!...
Dokądbyskolwiek mię prowadził,
Na życie smętne — i cierniste,
Na życie twarde, kamieniste...
Pójdę! — o Chryste...*

*Za Tobą w jutrznie pójdę złote
Nad życia błonia w dal — rozsnute...
Gdy zechcesz pójdę — na Golgotę...
Na życia srogi ból, pokutę...
Serce me — czarną się żałobą
Pokryje — byle jeno — z Tobą!...
Jeno mi w piersiach zapal płomień
Co nie zna ziemskich pęt, uskromień,
Ale ogniście rozgorzały,
Dla Twojej — Chryste — jeno chwały
Płonie i bucha w iskrach — cały!...*

*Pójdę za Tobą — Chryste
Na życie — szare, smutne, mgliste.*

Na Isniące, skrzące, promieniste...

Pójdę, o Chryste...

By kwiaty czarne, boleśnawe

Co ludzką kryją życia niwę,

Dotknięte jasną śmierci kosą,

I łez człowieczych śniące rosą...

Pójdę za Tobą, Chryste — boso...

Choćby po głazów, gruzów drodze

Krwii strugi z stop toczących srodze —

Boś Ty — szedł bosi przez tę ziemię,

W krwi strugach, żywej krwi purpurze...

A szedł — ratować ludzkie plemię

Zgrążone w przeciwn szych kałużę, —

Chwycone w czarnej doli szpony, —

W rozpacz — zastuchane dzwony,

Co jękiem wielkiej dusz mogiły

Nad życia uroczyskiem biły...

Pójdę za Tobą — o Chryste.

Dokądbyśkolwiek mię prowadził.

Tyś — bo wiem świata jest przeczystym

Śłońcem, złocistym, wiekuistym!...

Boś Ty jest dla dusz naszych wewnątrz

Bogiem Człowiekiem Przenajświętszym!...

Boś Ty — dla ziemi po wsze wieki

Zbawcą — Ty — jeden — i — jedyny!...

Boś Ty — na nędze i kaleki

Ducha, od trądu serc, od winy

Lekarzem życia Nieśmiertelnym!...

Boś jest — i dla mnie na ziem dole

W igrzysku bojów rozpętanym

Jedynym Wodzem — i — Naczelnym!...

Boś Ty — i dla mnie w istnień kole

Po wszystkie moich dni godziny,

Wyznając sercem rozetkanym, —

Mej doli wszechpotężnym Panem!...

I dla mych myśli — zórz rozbłyśkiem...

Dla duszy — szczęścia wszechródłiskiem!...

Gosta



Podstawowa cnota

Wracam z miasta w zmęczeniu do domu, mieszkania w suterenie, na poły w ziemi. Spiesz mi się, ledwo na nogach się trzymam...

Klucze, gdzie klucze? Po co to zamykanie na wszystkie spusty drzwi, okien, szaf? Wstydę się — za kogo?... Przed kim zamykam się skrzętnie i baczę, by przez szyby niskich okien nie wpadło nic w cudze oko... Przed kim chowam się?...

Może mieszkam wśród średniowiecznych rozbójników i muszę drzeć o życie i mienie?... Może otacza mnie wróg podejrzliwy, a chytry?... Nie! jestem między ziomkami, tak, między swymi!

Oto powierzyłam im dobro swoje, dałam na przechowanie walizy, pamiątki. Teraz oddać mi ich nie chcą.

Ten lub ów ukrył mój mebel, pościel, nuty, książki. Wie, kto zapakował wszystkiego, nie, to współlokatorzy „zaopiekowali się“ cudzą własnością i teraz pilnują mieszkania, by im kto nie wszedł i swojej własności nie rozeznał.

A jak tu żyć bez niezbędnych sprzętów, urządzeń, ubioru, obuwia?!

O, Drodzy Rodacy! zanim pójdziecie modlić się nabożnie w kościele parafialnym, albo zgola w świątyni w miejscu cudownym, rozejrzcie się po swej siedzibie, zróbcie przegląd, przypomnijcie sobie co sprawiedliwie wasze, a co obce i oddajcie, tak! oddajcie niezwłocznie. Niech będzie zbudowanie powszechne, że znajdą się w naszej dzielnicy, w naszym mieście czy kamienicy ludzie, którzy zrobili początek zwrotu cudzego mienia.

Trzeba z tym zacząć. Przecież wreszcie trzeba się urządzić, aby móc normalnie pracować i służyć społeczeństwu.

Niech własność każda wróci do prawowitego właściciela. Ile kłótni, sporów i żalów ustanie tym sposobem!

Czyste ręce — ależ to rozkosz! Mniej będzie żebraniny w Opiece Społecznej i w Caritasie. Społeczeństwo pomoże sobie samo — uczciwością swoją.

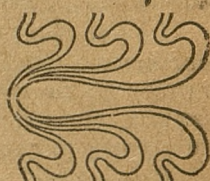
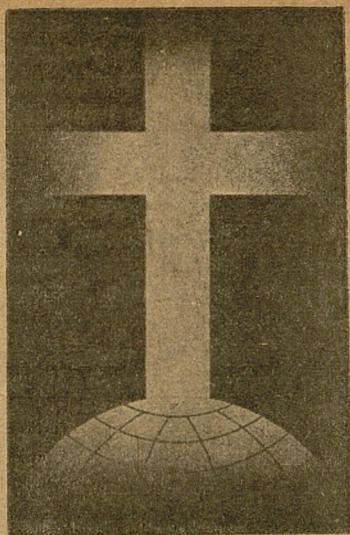
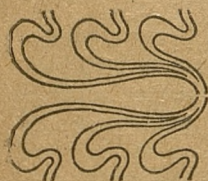
Jak sobie wyobrazić współżycie z bliźnim bez tej zasadniczej cnoty: uczciwości? To jest fundament. Budujmy gmach od fundamentu. Siódme przykazanie jest ważne i nie traci na ważności, mimo wojny.

K. Berkan

~~~~~  
**Przez sumienne wplacanie prenumeraty**

**przyczyniasz się do rozwoju prasy katolickiej!**





## ZBAWCZY ZNAK

Ulicami Jerozolimy szedł mędrzec...

Szedł samotny i smutny, jak ten, kto wszystko opuścił i o kim wszyscy zapomnieli. Szedł na poszukiwanie prawdy...

Młodym jeszcze będąc przebiegł prawie wszystkie kraje. Przysłuchiwał się radom starszych, dowiadywał się od gwaru ulicznego, co robią książęta, królowie — szedł na dwór, a tu opowiadano mu jak gmin się burzy i swymi niewczesnymi żądaniem śmie niepokoić całość bezpieczeństwa państwowego.

Nie znalazł tu prawdy, bo starsi służyli nie wszystkim, lecz tylko niektórym, bo gwar uliczny domagał się wiary dla plotki, bo dwór nie umiał nazywać rzeczy po imieniu, a oszustwo i intryga była tam znakiem umiejętności życia.

Na próżno również szukał prawdy u wieszczków — ci wróżyli i z trzewi zwierząt, i z szumu drzew, i z lotu ptaków, ale sami nie wierzyli w swe proroctwa, robili je, bo się opłacały.

Kapłani nie wiele więcej umieli powiedzieć o prawdzie. Spełniali święte obrzędy, ale nie uważali je za święte; śpiewali święte hymny na cześć bóstw, lecz pokryjomu kpili z nich.

Opuścił więc ludzi i poszedł się ksiąg pytać!

Ślęcząc we dnie i w nocy nad zwojami papirusów i pergaminów, wodził palcem po dziwnych znakach na tablicach ze spiżu gliny... i pytał się pism o prawdę.

Księgi mówiły wiele, ale nie wiedziały dobrze, co to jest prawda, czy jest w ogóle, i gdzie może być! Porzucił więc księgi, gdzie człowiek w znakach nie mógł ukryć prawdy, bo o niej nie wiedział.

Porzuciwszy badanie pism mędrców odjął sobie wszelką wygodę i imał się twardej pracy ufając, iż w sobie odkryje prawdę, której mu ani ludzie, ani księgi nie dały.

I przez długi czas trwał pod twardym jarzmem bezwzględnej zaprzeczenia wszelkich ludzkich zachcianek. Na nic się to przydało, wątpliwość za wątpliwością zasnęła mu duszę, a serce ściśnięte rozpaczą przestało kochać — i zląkł się, by nawet prawdy samej nie zaczęło nienawidzić!

Przypomniawszy sobie, że kiedy był jeszcze małym pacholciem i u nóg mistrza uczył się mądrości, słyszał jak ten opowiadał o bogach. Egipt czcił Amona-Ra, Fenicja boginię Astaroth, Persowie Ormuzda i Arymana, Indowie Bramę, Hellenowie Zeusa, Rzymianie Jowisza, a Hebreowie Boga, którego imienia nawet wymówić nie śmieją i w Księgach swych opuszczają je, a cześć oddają mu w jednym jedynym przybytku. Podczas gdy wszystkie inne narody mają mnóstwo bogów i wszystkim składają ofiary — dobrym i złym, potężnym i słabym, pięknym i brzydkim, to Żydzi wierzą w jednego Boga, i Jemu tylko składają ofiary, i On tylko jest potężny, piękny, dobry, a nie masz w Nim nic złego, nic pospolitego, nic kruchej!

I poszedł do krainy ludu żydowskiego, by od Boga ich dowiedzieć się prawdy...

Szedł właśnie ulicami świętego miasta. kiedy porwany przez tłum znalazł się za murami opodal nagiego wzgórza.

Do uszu jego doleciał głuchy łoskot młotów, a podniósłszy oczy zobaczył jak do krzyża przygważdżano człowieka.

— Cóż tu się dzieje?

— Przybijamy do krzyża człowieka, co się nazywał Synem Bożym i twierdził, że jest prawdą!

— Zatrzymajcie się ludzie — ja szukam prawdy!

Już było za późno! Krzyż dźwignięty krzepkimi ramionami wznosił się ku górze, a potem zsunął się do wykopanej jamy.

— Ha! Ludzie Prawdę ukrzyżowali! Szukałem jej całe życie, pragnąłem jej, pożałowałem jej, a teraz kiedy byłem tuż, tuż przy niej, człowiek nie pozwolił mi zbliżyć się do niej!

— Dlaczego jesteś tak okrutny człowieku?

— Dlaczego Prawdę ukrzyżowałeś?

— Dlaczego?

Żołnierstwo ukończyło właśnie swą krwawą robotę i popijać zaczęło...



Niebawem zadrżała ziemia, słońce przybladło, i jak gdyby natura konać miała, wszystko w przerażeniu oczekiwało jakichś chwil niezwykłych.

Jeden tylko Ukrzyżowany, choć konał, choć boleść targła całym Jego ciałem, choć opuszczony od ludzi, choć Bóg zakrył się przed Nim, patrzył spokojny na świat, na miasto święte, na ludzi stojących u podnóża krzyża...

Wymówił słów parę, a na koniec głosem wielkim obwieścił, że Duch Jego odchodzi...

Mędrzec wszystko to ważył w umyśle swoim, zagłębił wzrok swój w dziedziny, które dawniej były mu obce! Zobaczył, że Krzyż, owo narzędzie hańby, stanie się znakiem Prawdy, znakiem zbawczym w zwątpieniu, w nadziei, w szukaniu...

Nie poznał jeszcze Prawdy, ale przeczuł ją już, i dowiedział się, gdzie Jej ma szukać, zobaczył bowiem znak Jej nieomylny.

Poszukiwanie Prawdy uczyniwszy celem swego życia, mędrzec mógł zakończyć powitaniem Jej. A kiedy ci, którzy byli blisko krzyża, dopełnili swych obowiązków miłości, i kiedy dokonał się cud niepojęty, iż Ukrzyżowany z grobu pieczęciami obwarowanego własną mocą chwalebny wstał, poczęli głosić Prawdę, mędrzec zbliżył się do nich i zwierzył im pragnienie swego życia, pragnienie poznania Prawdy.

I opowiadali mu o słowach Proroków, o pieśniach Psalmisty, o Obietnicach Bożych, o ich dopełnieniu przez żłóbek, przez życie ukryte, przez trud nauczania, przez mękę krzyża, przez chwalebne zmartwychwstanie i przez cudowne wniebowstąpienie. Mówili mu o miłości i nienawiści, o błogosławieństwach i przekleństwach...

I teraz rozumiał dlaczego ludzie wyparli się Prawdy, dlaczego ją ukrzyżowali... oni nie chcieli o niej wiedzieć, oni nie mieli odwagi wysłuchać jej nakazów; ale mieli odwagę dokonać morderstwa, nie cofnęli się przed zbrodnią!

Chrystus-Prawda z wyżyn Krzyża wyciągnął ramiona ponad lud zbrodniczy — i przebaczył! A Krzyż jako znak przebaczenia wskazuje wszystkim Prawdę!

Ludzie, nie zabili Prawdy, daremnie się cieszyli, Prawdę wbrew swej woli okazali światu. Krzyż dźwigał Prawdę u bram miasta, by wszyscy wchodzący do niego spotkali Ją!

A mędrzec nauczony Prawdy, uwierzył... Uwierzył on, uwierzyło również wielu innych, mądrych i nieuczonych, wielkich i wzgardzonych, a dla wszystkich Krzyż stał się znakiem Prawdy i drogowskazem do Niej.

Ron

# Radosna praca

Praca, znoj, trud, zmęczenie — a z drugiej strony radość — to zdają się być dwie sprzeczności.

A jednak tak nie jest. Praca chociażby najcięższa może być radosna. Zależy to od celu dla którego pracujemy.

Znakomity nasz pisarz, Wł. Reymont, w noweli p. t. „Siłaczka“ opisuje ciężką pracę kobiety - matki, która wprost nie czuje trudu i zmęczenia myśląc o swym dziecku. Sami zresztą wiemy, że nawet wielkie trudy, podejmowane dla osób ukochanych, stają się słodkie. Miłość opromienia pracę. Świadomość, że pracą naszą i wysiłkiem sprawimy przyjemność osobie ukochanej — czyni pracę miłą i radosną.

Uwzględniając te ludzkie właściwości, łatwo zrozumiemy dlaczego praca św. Józefa była pełną radości. Nie ulega wątpliwości, że praca jego była ciężka, mozolna i mało powabna. Nie była to praca artysty ani twórcy, nie była to praca dla wzbogacenia się — nie miała więc w sobie tych składników, które po ludzku sądząc, czynią pracę przyjemną.

A jednak praca św. Józefa była radosna. Przyświecał jej bowiem cel promienny. Ozłacała ją miłość gorąca dla Tego, dla którego się trudził — dla Boga. Miał świadomość, że przez pracę spełnia wolę Bożą, że przez pracę daje utrzymanie i pokarm Jezusowi i Jego Matce. Czyż tedy trudy dla takiego celu podejmowane mogły być przygnębiające?

I z nas każdy znajdzie w pracy źródło radości, jeśli podobny cel będzie nam przyświecał jak św. Józefowi.

O-is.





# Refleksje nad Fatimą

Zawrotne jest tempo życia współczesnego. Samoloty dzisiejsze mogą już przebyć tysiąc kilometrów na godzinę. A słowa ludzkie biegną jeszcze prędzej. Ciekawa wiadomość w ciągu paru chwil może obieć całą kulę ziemską na falach eteru. A tych wiadomości ciekawych faktycznie jest dużo. A my wszystko chcemy wiedzieć i wiedzieć, wszystko słyszeć, wszystko zrozumieć... I to jest naszym nieszczęściem.

Czyżby? — zapyta ktoś z powątpiewaniem. Czy wiedza może być nieszczęściem? Nie wiedza, ale nadmiar wiadomości i wrażeń odbieranych minuta po minucie, godzina po godzinie, dzień po dniu, rok po roku ustawicznie, bez odpoczynku. Nadmiar tych wiadomości i wrażeń nie pozwala zgłębić i wyciągnąć konsekwencji życiowych, ze zdarzeń naprawdę ważnych. Do takich między innymi zaliczamy objawienia w Fatima.

Rozpatrzmy dziś jedno z nich i zastanowimy się nad jego sensem.

Było to w 1916 r. Troje małych dzieci ujrzało ponad dębem precudną, jakoby z obłoku świetliskiego utkaną postać, przeźroczystą, a jednak żywą. Zbliża się do nich. Uspakaja skostniałych z przerażenia: „Nie bójcie się! Jestem Aniołem Pokoju, pomódlcie się razem ze mną“. Klęka na ziemi. Pochyla z szacunkiem głowę i modli się z powagą i namaszczeniem przeogromnym. A słowa tej modlitwy następujące: „O Boże mój! Wierzę w Ciebie. Uwielbiam Ciebie. Ufam Tobie. Miłuję Cię. Proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie czczą, Ciebie nie miłują“.

Raz, drugi i trzeci powtórzył z dziećmi swoją modlitwę, a odchodząc, zachęcał: „Módlcie się tak często, Serce Marii i Jezusa wysłucha waszych prośb“. Mówił do trojga dzieci, a miał na myśli wszystkie dzieci ziemi od niemowlęstwa aż do późnej starości. Mówił do nas wszystkich. Dlatego nam wszystkim wypada zastanowić się nad treścią tej modlitwy.

„O Boże mój!“... mówi Anioł... Bóg Jego jest i moim Bogiem. A czy często się Doń zwracam, czy z szacunkiem, czy ze zrozumieniem, kto On, a kto ja jestem? A jakżeż wielu niestety na ziemi ludzi, którzy zwracają się do człowieka, do zwierzęcia, nawet do diabła, tylko o Bogu Stwórcy wszechrzeczy i Ojcu najlepszym zapomina.

„Wierzę w Ciebie“, modlił się Anioł, i „proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą“... A ja czy wierzę? Czy we wszystkie prawdy objawione, czy we wszystkie konsekwencje tych prawd? Pokaż twemu bliźniemu, że mu nie wierzysz, a obrazisz go śmiertelnie, mimo, że tak wielu ludzi kłamie. Pokaż przyjacielowi, że

mu nie wierzysz, a stracisz przyjaciela. Okaż Bogu niewiarę, a odrzuci cię precz.

Od wieków brzmi straszne Jego ultimatum: „Kto uwierzy, zbawion będzie... A kto nie uwierzy, już jest potępiony...”

„Bez wiary nie podobna podobać się Bogu“. — Nie mam czasu tym się zajmować — mówisz. — Nieprawda! Bóg ci dał czas przede wszystkim po to, byś o Nim i o wieczności myślał. — A czy to choć prawda, co mówią o Bogu? Czy w ogóle Bóg istnieje?! — Sprawdź. tyle rzeczy w życiu roztrząsałeś, roztrząśnij i tę. Szukaj, badaj, namysław się. W końcu dojdiesz do prawdy.

Anioł błagał: „Proszę byś przebaczył tym, którzy nie wierzą“. Nie wierzyć Bogu, to gorzej niż zabić człowieka. Gorzej, nie wierzyć Bogu, to Boga zabijać w duszy własnej, zabijać Jego właściwości, piękny przymiot Jego Istoty: prawdomówność.

A jakżeż wiele ludzi nie wierzy?... Wierzą kupcom, profesorom, szachrajom, zbójom, tylko Bogu nie wierzą... Miliony... państwa całe szczycą się dziś, że odrzuciły wiarę... Im mniej wiary w świecie, im ona płytsza, im mniej wpływa na życie, tym głębiej wierz ty.

Często i z przekonaniem mów Bogu: Wierzę, Panie. Głęboko wierzę, we wszystkie prawdy, któreś objawił i z całej duszy przepraszam Cię za tych, co Ci nie wierzą.

„Uwielbiam Cię... i proszę, abyś przebaczył tym, co Cię nie czczą...“ — mówił Anioł.

I ty z zachwytem wpatrujesz się w cudną młodą twarz, w czarujący widok górskiej wiosennej przyrody, podziwiasz mądrość filozofów, technikę i spryt dzisiejszych inżynierów, zapominasz jedynie o Tym, który najpiękniejszy, najmądrzejszy, najzręczniejszy, o Tym, który jest źródłem wszystkiego, co jest.

Uniźmy się w duchu Ty i ja, uwielbiajmy Boga i przepraszajmy za tych, co Go nie czczą.

„Ufam Tobie“ — mówił Anioł. — Tylu zapewniało nas o swej przyjaźni i zdradziło, a jednak ciągle i ciągle spodziewamy się wybawienia od ludzi. Tylko Tobie, Dobroci nieskończona nie chcemy zaufać. A przecież Tyś jeden prawdziwie wart, by Ci zaufano. W Tobie jednym, tak dobrym i tak mocnym, żadna ufność nie może być za duża. A jednak są tacy, co Ci nie ufają. Boże... przebacz im, mnie zaś daj ufność bez granic. Choćbyś mnie i zabił, wciąż Ci ufał będę.

„Miłuję Cię“... — modlił się Anioł... A ja, czy Cię miłuję? Każdy grzech to strzała godząca w miłość. A grzech ciężki jest strzałą śmiertelną. Nie ma tam miłości Bożej, gdzie jest grzech ciężki... O Boże! Czy ja Cię kocham, czy ja Cię naprawdę kocham? Daruj mi. Daruj wszystkie me winy, daj siłę, bym Cię już nigdy nie obrażał... Spraw, by Cię nie obrażały moje siostry i bracia moi.



Spraw, by ludzkość zawróciła z drogi potwornego buntu.  
O Boże mój, wierzę w Ciebie. Uwielbiam Cię, ufam Tobie, miłuję  
Ciebie. Proszę, byś przebaczył tym, którzy nie wierzą, Ciebie nie  
czczą, Ciebie nie miłują...

Módlmy się tak często, Ty i ja, a Serce Jezusa i Marii wysłu-  
cha nasze prośby.

O. Elizeusz k. b.



## Mój pacierz

Szukam o Boże słów dla modłów moich.  
Gdzie są te słowa, które Ciebie wzruszą,  
Które w Twoe serce niepojęte trafiają  
I tę zaporę oddali pokruszą.  
A ja chcę dziwnej i bezbożnej rzeczy:  
Ja pragnę Ciebie o Panie przymusić —  
Boga wolności i Monarchę wolnych.  
(Tyś jeden nie chciał woli wrogów zdusić!)  
Więc może w duszy hoduję bluźnierstwo  
I może jakiś szat mię opanował!  
Alem ja Tobie swą wolność oddała  
I szczęście moje. — Na mękim gotowa.  
Nie bluźnię przeto, ale szukam słowa  
I w śar błagania kładę wszystkie siły. —  
„A jeśli szatem spętana mam duszę  
Szat ten jest winą Twoją, Panie, mądrością  
I Męki Twojej. Z Twojej Męki wyrosła  
Myśl mego krzyża, i z Twojej Miłości.  
O Nosicielu krzyżowego drzewa, —  
Bluźnierstw i zabójstw i przewiny ciała —  
Weź i szaleństwo moje na Swoje barki  
I nieś je Zbawco — bom Ci się oddała,  
Bo Twoją jestem z szaleństwem i grzechem  
I z niedzą, w którą pogrążasz mię Panie  
Głębiej i głębiej... (Jeśliś mię odrzucił,  
Jeśliś nie przyjął — nie wiem co się stanie).  
Jakbyś mi węża podawał miast ryb —  
I zamiast chleba kamienie mi ciskał!...  
Dzięki Ci! — Oto słowo, co zwycięża!  
Mowa wszechmocna, Boska, Twoja własna  
Wraca do Ciebie i w Ciebie uderza. —  
Czyż nie wysłuchasz takiego pacierza...?

kwiecień, 1944.

Albert Szary

~~~~~  
**Prosimy podać nam adresy osób, do których można by
wysłać okazowe numery naszego Pisemka!!**

Nie zabijaj!

Zdawało się nam, że z chwilą, kiedy hitleryzm zostanie pokonany, znikną Majdanek, Oświęcim i inne mordownie, gdzie tysiącami systematycznie likwidowano ludzi. Na pozór wszystko potwierdziło nasze nadzieje. W Oświęcimiu ocalałe resztki fabryki śmierci stały się atrakcją ciekawych, a popioły i prochy tych, którzy tu cierpieli i krwawili, deptają ludzie nie mający często nic wspólnego z ofiarą — takie to już prawo życia!

Zbrodnie, jakie tam dokonano, są już koszmarem przeszłości. Możemy powiedzieć o nich, że były! I to jest pocieszające! I chyba ludzie nauczyli się już szanować życie! Tymczasem jak krwawe echo haniebnej przeszłości przed społeczeństwem zjawia się widmo dzieciobójstwa. Giną niewinne dzieci, wpierw zanim przyszły na świat, wpierw nim je woda Chrztu św. obmyła. W imię barbarzyńskich „w s k a z a ń“ pozbawia się życia ogromną liczbę dzieci, bo przeszło pół miliona rocznie. I pomyślny, że dzieje się to w Polsce katolickiej, w Polsce, która przez pięć lat krwawiła straszliwie, która ma zaludnić i bronić przed wrogiem Ziemi Odzyskane!

By zaradzić tej powszechnej zbrodni nie dosyć będzie nagradzać dzielne matki medalami, na niewiele się przyda rewizja kodeksu karnego, na nic stanowienie odpowiednich praw, choć to wszystko konieczne, jeśli w sercu każdej Matki-Polki nie będzie gorzał ogień wiary świętej! Wiara, i tylko wiara może dać siły niewyczerpane i miłość płomienną, że matka nie cofnie się przed żadnym trudem i ofiarą, by spełnić swe posłannictwo matki, ilekroć Bóg tego będzie się od niej domagał. Jakżeż powierzchowną musi być wiara tych matek, które splamiwszy się morderstwem mają czelność ukazywać się na ulicy, w kościele, w towarzystwie! W jakżeż straszną nędzę popadły, jeśli nie widzą swego występku.

Dla swobody użycia zabija się niewinne dziecię, a czynią to kobiety, które od zmysłów odchodzą, gdy ich piesek nie ma apetytu. Tak, dzieci ubywa, a psów przybywa! Ale, jakżeż to psy potrafią obronić swe wykwinne protektorki przed najazdem wroga? Jakież to twór patologiczny, że dla kobiety większym skarbem jest wstrętny kundel, niż uśmiechnięta twarzyczka dziecka? Doprawdy, trudno to nazwać, a wstydzić się musimy, że przy dzisiejszym rozwoju we wszystkich kierunkach, człowiek pod względem etycznym okazuje się tak bardzo zacofany, i chciałoby się wszystkie wynalazki gdzieś porzucić, by jeno człowiek odnalazł swą godność i zrozumiał, co go hańbi!

Pod wykwinną formą zewnętrzną kryje się często plugastwo.

I na myśl tu przychodzi, to co Marchołat Kasprowicza pisał:

„Zdało mi się, że przed sobą

„dęby mam,

„jędrne, zdrowe i sękatę.
„niedotknięte złą chorobą,
„przeznaczone nie na stratę,
„jeno iżby ich widokiem
„przeraził się wszelki kłam
„i pospiesznym tchórza krokiem
„uciekł precz ze świata dróg!...
„A dziś widzę — — —”).

Tak, dziś widzę cienie, nie dęby; trumny, nie matki; psy, nie dzieci! Nie wszystko jednak stracone! Matko upadła! Zmaż swą winę poświęceniem, zechciej być matką. Bądź matką wedle ducha Bożego, to twe powołanie. Św. Paweł mówi: „zbawiona będzie (niewiasta) przez rodzenie dzieci, byleby trwała w wierze i miłości, i w uświęceniu ze skromnością“²⁾.

List otwarty Walentego Majdańskiego³⁾, jaki ostatnio ukazał się, jest apelem do społeczeństwa polskiego, by miało odwagę stanąć w obronie praw nienarodzonych dzieci. Jest to sprawa najpilniejsza i najdonioślejsza, dotyczy bowiem istnienia naszego narodu.

Ufamy, że lekarze, personel szpitalny, apteki staną w obronie gwałconych praw i opowiedzą się za prawdą, i nie pozwolą, by w imię ich autorytetu dopuszczano się zbrodni!

Mamy nadzieję, że ustawodawstwo nasze wykluczy ze swego kodeksu paragrafy, tolerujące w pewnych wypadkach dzieciobójstwo i odpowiednimi ustawami obwaruje i zabezpieczy życie nienarodzonych.

Jeśli co, to troską władz powinno być zapewnienie warunków bytu i rozwoju wielodzietnym rodzinom. Tego domaga się chrześcijańska etyka, tego domaga się interes państwa.

Pisma i dzieła, które poruszają te sprawy, spełniają wielki czyn narodowy i torują nakazom wiary świętej drogę do wszystkich przejawów życia⁴⁾.

Wołaniu natury i przykazaniu Bożemu: **Nie zabijaj!** urąga wiele kobiet, a urąga w imię „postępu“! Pamiętajmy jednak, że krew krwi przyzywa!

Zbrodni przeciwstawmy czyn ofiarny, i w imię miłosierdzia chrześcijańskiego otoczmy opieką dzieci i nie pozwólmy, by marnie ginęły przed czasem.

Najaktualniejszym problemem dzisiejszych czasów jest zastosowanie w pełnym brzmieniu i sensie przykazania: „Nie zabijaj!“

Janusz Toporczyk

²⁾ J. Kasprowiec: „Marcholt gruby a sprośny“. ³⁾ I Tym. 2, 15.

³⁾ „Dziś i Jutro“ — Warszawa 2. II. 1947 r. Str. 3.

⁴⁾ Zobacz Walenty Majdański: „Rodzina wobec nadchodzącej epoki“ 1946 r. tegoż autora: „Kołyki i potęga“ — Niepokalanów 1946 r.

Dwa sklepy

Dziwnie kontrastowym wydaje mi się sąsiedztwo dwóch sklepów koło siebie stojących na pewnej ulicy Krakowa: składu trumien i... baru.

Skład trumien i bar!

Do pierwszego wchodzi zrozpaczeni rodzice po trumienkę dla przedwcześnie zmarłego dziecka, lub żona po trumnę dla męża i opiekuna rodziny, czy wreszcie syn lub córka dla rodziców.

Do drugiego sklepu, to znaczy do baru, wchodzi z pewną gwałtowną potrzebą napić się „jednego czystego“ — czy mężowie, na których na próżno czeka wynędzniała żona i głodne dzieci, czy synkowie „akademy“, wykradający pieniądze tak ciężko zapracowane przez rodziców, czy młodzieńcy z bogaceni szczęśliwym handelkiem, ku którym z rozwalonych węglów kamienie wyciągają się rączki dziecięce po chleb, a oczka, w których się jeszcze niebo przegląda, zebrzą o litość o miłosierdzie. Głusi oni jednak są na wszelkie wołania, czują się absolutnymi panami swoich (nie zawsze swoich) pieniędzy i wara od nich każdemu, choćby umierającemu z głodu. Oni przeoż muszą mieć rozrywkę pijąc kieliszek za kieliszkiem wódki, aż do utraty używalności umysłu.

I wtedy — gdy widzę te sklepy — przychodzi mi taka myśl: gdyby tak każdy idący do baru spojrzeć na sąsiedni sklep, gdzie na wystawie widać małą trumienkę i pomyślał, że przyjdzie taka chwila gdy musi się rozstać z tym życiem, w której to sumienie zacznie pytać go, na co żył, co dobrego zrobił za życia swego, że nadejdzie taka chwila, gdy ktoś przyjdzie tu do składu trumien po trumnę dla niego samego. że wreszcie po śmierci stanie na sądzie Bożym, przed którym się nie nie zakryje — gdyby tak pomyślał, chyba by nie wstąpił do baru, ale pieniądze, które miał wydać na wódkę, oddałby albo rodzinie, której jest głową, albo by wspomógł tę olbrzymią rzeszę nędzarzy, która w czasie powojennym nie wie do kogo się udać po wsparcie.

I gdyby zadosyćczynił powinności chrześcijańskiej, wymagającej od niego, aby poświęcił swoje dobro zbywające z potrzeb codziennych dla biednych i opuszczonych, choćby z pewną ofiarą ze swoich przyjemności, mógłby się nie lękać o wyrzuty sumienia w ostatniej godzinie życia i mógłby być spokojnym o swoje życie wieczne, ufając słowom Zbawiciela:

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“.

Obs.

Św. Teresa — wzór apostoła

W cichy pogodny poranek droga wiodącą na Salamankę szło dwoje dzieci: chłopczyk i dziewczynka. Spieszo im. Najbardziej widać to w ruchach dziewczynki, która po-
siaga za rączkę swego braciszka i przynagla do pośpiechu. Co to za dzieci i dokąd idą?

To Teresa de Ahumada i jej bracieczek Rodryk. Myślą iść o chlebie zebranych dla miłości Bożej do kraju Maurów, by tam ponieść śmierć męczeńską.

Ten dziecięcy poryw Teresy, choć na razie udaremniony, urzeczywistnił się w późniejszym życiu. Stała się bowiem apostołką; dawała Chrystusa niewiernym Sama, jak również przez swoje dzieci duchowne. Dostało się jej też w udziale męczeństwo, wprowadzie nie krwawe, ale niemniej zasługujące męczeństwo miłości, ciągnące się przez cały jej długi żywot.

1) Teresa była apostołką: pożądała dzieła misyjnego goręcej niż samego męczeństwa i do tego celu kierowała swoje i swojej trzódki umartwienie, trudy i modłtwy.

By być apostołem, by **dawać drugim Chrystusa**, trzeba tego Chrystusa mieć i kochać, a następnie kochać tych, którym się go daje. Nie można udzielić komuś tego czego się nie ma. By Chrystusa posiadać, trzeba najpierw oddać Mu się zupełnie bez zastrzeżeń, by następnie począć Go we własnej duszy. To oddanie się Słowu i poczęcie Go w swej duszy dokonuje się w życiu modłtwy. „Im wspaniałomyślniej dusza odda się Bogu, tym wspaniałomyślniej Bóg odda się duszy“, tym pełniej pocznie dusza i zrodzi Chrystusa, czyli będzie posiadać Go; a co za tym idzie, będzie Go mogła dawać modłtwą, słowem, czynem; będzie zatem mogła apostołować.

Dar jest znakiem miłości, przajaźni. Im kosztowniejszy jest dar, tym więcej musi być kochany ten, którego się obdarowuje tym upominkiem. Czy jest cena na taki dar ja-

kim jest Chrystus? Miłość zatem apostoła ku swoim owieczkom winna być bez granic, jak bezgraniczną jest cena Krwi Chrystusowej. O to czego żąda się od Apostoła. Postulaty te spełniła w sobie św. Teresa. Stała się prawdziwym apostołem wedle ducha.

Z zupełnym zaparciem oddała się Bogu wstępując do Zakonu, gdzie wśród chorób i innych udręczeń z wytrwałością oddawała się modłtwie. Dążyła nieustannie do upodobnienia swych czynów i życia do czynów i życia Jezusa Chrystusa. Bóg dopomógł jej osiągnąć cel. Mogła zatem powiedzieć: Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. Miała zatem Boga; mogła Go dawać innym. Sam Jezus upoważnił ją do apostołstwa, mówiąc jej przy zaślubinach: „Na przyszłość będziesz się troszczyła o moją cześć jako prawdziwa oblubienica — jestem cały twój, a ty jesteś cała moja“.

2) Posiadała również św. Teresa apostoła wielką **miłość dusz**, tych zwłaszcza, które błakają się w krainie cienia śmierci. O tym, że w wielkim stopniu posiadała tę cnotę świadczą jej pisma, w których Święta każe opuścić nawet modłtwę, jeśli trzeba by było przynieść ulgę bliźniemu. Co więcej, mówi, że bez miłości bliźniego nie ma modłtwy. Mając w tak wysokim stopniu walory na apostoła, rozpoczęła Święta działalność misyjną w zakresie swych sił i możliwości. Słyszała dużo o szkodach wyrządzonych Kościołowi, bolała bardzo nad tym nieszczęściem: gotowa bowiem była tysiąc razy oddać życie dla ratowania choćby jednej duszy. Zapalona miłością Bożą chce wszystkich pociągnąć do Boga; pragnie to uskutecznić przy pomocy zgromadzenia, którego by zadaniem było: wytrwała modłtwa i pokutą sprowadzać Chrystusa do serc ludzkich. Pierwsze jej dzieło, mające na celu ratowanie dusz i szerzenie wiary, to fundacja klasztoru św. Józefa. Czuła, że od-

dawszy się bez podziału modlitwie za tych, którzy bronią Kościoła, za kaznodziejów i uczonych teologów, którzy są obrońcami jego, będzie wedle swej możności wspomagać tego Pana tak prześladowanego. Zachęca do takiej modlitwy swe siostry zakonne: Nie sądzicie, by zbytęzną i nieużyteczną rzeczą była taka modlitwa za Kościół i obrońców jego. Są wprawdzie tacy, którzy się zdaje, że krzywdę cierpią i szkodę ponoszą, gdy nie modlą się za samych siebie. Ale jaka może być lepsza i skuteczniejsza dla nas samych modlitwa nad tę, którą wam tu zalecam? Może się obawiacie, że modlitwa wasza nie starczy na wypłacenie się z kar czyśćcowych? Gdyby i nie starczyła, niech sobie nie starczy! Cóż mi to, choćbym miała zostawać w czyśćcu aż do dnia sądowego, jeśli jeno modlitwą moją choć jednej duszy wyjednam zbawienie. Tym bardziej więc jeśli z tej modlitwy mojej może być pożytek dla wielu dusz i pomnożenie chwały Bożej. Raz odwiedził Święta pewien misjonarz i zaczął jej opowiadać o milionach dusz, które giną w krajach pogańskich. Święta zazdrościła temu zakonnikowi, że może pracować około nawracania. Przejęta żalem nad zgubą tych dusz, posłała na modlitwę i prosiła Pana, by jej dał sposób i możność ratowania ginących. Wtedy ukazał się jej Pan a pocieszając ją rzekł: Ufaj córko i poczekaj nieco, a ujrzysz rzeczy wielkie. Przepowiednia ta miała się nibawem spełnić przez fundacje klasztorów karmelitańskich (karmelitów bosych), którzy przyjęli ducha misyjnego św. Teresy M. N.

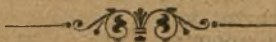
3) Często się zdarza, że apostoł, misjonarz musi oddać życie za Chrystusa w okrutnej męce. I św. Matce naszej, jako prawdziwej apostołce, przypadło w udziale również męczeństwo. Pobyt na ziemi stawał się dla niej coraz większą męką:

„O jakże długie jest ziemskie wygnanie!
Jakże tchną smutkiem te pustynne głusze!
Jakże bolesne w tym życiu konanie
I te kajdany co skuwają duszę!
Tylko nadzieja, że skończą się męki,
Ten ból wygnania opanować mogę!
Lecz chociaż ufam! płyną z duszy
jęki...
I tym umieram! że umrzeć nie
mogę!“

Większą boleść musi znosić na myśl, że boski jej Oblubieniec jest tak znieważany, zdradzany przez oziębłość ludzką. Żeby zaś swego Pana uwielbić dziełem Reformy, przechodzi wzdłuż i wszerz całą swoją ojczyznę; często do niedostępnych miejscowości pieszo musi dochodzić z powodu złych dróg. Podróżuje wśród zasp śnieżnych, powodzi, upałów o chłódzie i głodzie, żeby tylko pomnożyć chwałę Oblubieńca. Przy tym wszystkim dokuczają jej ciągłe bóle głowy i złośliwa febra. Oprócz tego Sam Oblubieniec pomnaża jej mękę, posyłając cherubina, by przeszył jej serce. „Ujrzałam — pisze Święta — w rękę tego anioła długą włócznię złotą, a grot jej żelazny u samego końca był jakby z ognia. Tą włócznią zdało mi się kilkoma nawrotami serce mi przebijał, zagłębiając ją aż do wnętrzości. Za każdym wyciągnięciem włóczni miałam to uczucie, jakby wraz z nią wnętrzości mi wyciągał, tak mię zostawił całą gorejącą wielkim zapalem miłości Bożej. Tak wielki był ból tego przebiccia, że wyrwał mi z piersi jęki.

Tak św. M. N. Teresa urzeczywistniała swe dziecięce marzenia: stała się matką wielu dusz, rozpalając w nich żar miłości Bożej. Wydała się na męczeństwo nie chcąc się w niczym chlubić, jak tylko w krzyżu Jezusa Chrystusa, przez który ukrzyżowała się dla świata.

N.



„Rzecz o św. Józefie”

Najsłuszniejszy to chyba tytuł, jaki pracy swojej „Głos mówiącego milczeniem”¹⁾ nadała autorka, bo autorka kryje się pod znaczącym pseudonimem Rybałta. Nie jest to ani żywot w tym znaczeniu, w jakim znamy i rozumiemy żywoty, ani rozmyślania w zwykłym pojęciu, gdzie w skupieniu modlitewnym i logice rozważań snujemy myśli i uczucia swoje, ani rozprawa sucha i dociekliwa, mądra wiedza bez miłości. Jest to po prostu „Rzecz o św. Józefie”, ale rzecz żywa, pulsująca gorącą miłością, nabrzmiała treścią, przepojona sokami żywotnych trosk i zagadnień, jakie dręczą duszę człowieka współczesnego, który „w czasach łaskotu” szuka wewnętrznego uciszenia, który na gruzach i zgłiszczach minionej epoki chciałby budować nowe życie „ochrzczone imieniem Jezusa”.

Nie sposób streszczać tej książki, która zrodziła się „z pragnienia mówienia o św. Józefie, jakiego prześladowało autorkę od lat, jak pokusa”, tego hymnu ku czci Patriarchy z Nazaretu, powstałego „z miłości żarliwej wdzięcznością i zachwytem”. Formalnie oparta jest „Rzecz o św. Józefie” na faktach Ewangelii. Przeżywamy z autorką kryzys duchowy św. Józefa, kiedy znalazł się wobec tajemnicy macierzyństwa Marii, widzimy z jaką głęboką wiarą przyjął wyjaśnienie niebios, towarzyszymy mu w jego wędrówce do Betlejem i podzielamy jego kłopoty, kiedy się przekonał, „że miejsca dla niego nie było w gospodzie”. Patrzymy na Jego „radość bez nazwy, kiedy Maria złożyła w Jego ramiona Dziecię Jezus, gdy niebo szalało od pień anielskich, a pożar światła objął noc”. Idziemy razem z nim na tułaczkę „w ciemną noc, w nieznane, do ojczyzny sfinksa i piramid, do pustyń, gdzie wyją szakale”. A potem wracamy do Nazaretu i widzimy „Robotnika, który był pracowity, dostoyny, święcie wzgardliwy dla wszystkiego co rozmiękcza i kruszy, od czego wiotczeją twarde mięśnie rąk i hart zdecydowanej woli”. Patrzymy na Jego modlitwę, kiedy to „wieczorami, gdy liliowa zasłona zórz zachodnich rozstępowała się przed blaskiem pierwszych gwiazd, gdy Maria rozmodlona czuwała nad snem Dzieciątka, on ślał przed domem, by odpocząć po całodziennym trudzie. Wpatrzony w dal przyjmował w siebie cały obraz świata, aż po jego bezmiar, rozciągający się za namiąsem widnokregu. I wówczas dusza Jego, żyjąca nieustannie w strefie Bożych zamierzeń, poczyniała gadać z Ojcem, który jest w niebiesiech”. Wczuwamy się w tę cudowną atmosferę Nazaretu, której „po wieki zazdrościć ci będą święta zazdrością wszyscy miłośnicy Bożego obcowania, codziennych nawiedzin ekstazy, adoracji bezustannej, dzielącej chleb powszedni ze zgrzytem piły i szuraniem hebla, z jazgotem klientów i zadyszaniem codziennej harówki”. Przeżywamy boleść płynącą z faktu

¹⁾ Jan Rybalt: Głos mówiącego milczeniem. Nakł. „Caritas”, przy parafii Kościoła św. Ducha w Łodzi.

zgubienia Jezusa, by wreszcie widzieć błogostawioną śmierć, przychodzącą w pełni życia duchowego i uciśnienia płynącego z dobrze spełnionej misji.

To fakta wspomniane na podstawie Ewangelii. Ale wokół tych faktów rozwija autorka cały pęk rozważań. Umie zaglądnąć w głębię duszy świętego, podpatrzyć jej cichy a potężny rytm, uwypuklić blaski cnót, pokazać wielkość w codzienności, boskość splatającą się z ludzkim wysiłkiem w cudowną harmonię świętości. A dalej w jakimś napięciu podniosłego uczucia i atmosferze szczerej tęsknoty płyną rozważania o tym, jak na płaszczyźnie współczesnego życia realizować ideał rozbłysły przed dwoma tysiącami lat, a zawsze żywy i zawsze dostępny dla wszystkich. „Przeczuwamy — pisze autorka — ile byś miał do powiedzenia małżonkom i rodzicom. Wiemy, jaki wzór potrafiłby czerpać z ciebie zarówno robotnik, jak mistyk spragniony bożego obcowania. Nie trudno pojąć, iż będąc głową tego zaczątku Kościoła Powszechnego, jakim była Św. Rodzina i niejako pierwszym kapłanem Nowego Zakonu, który wziął w ręce i podniósł ku niebu człowieczeństwo Wcielonego Boga, jesteś wzorem kapłana od Namiestnika Chrystusowego po wiejskiego proboszcza. Ale, gdy się wczujemy i wmyślimy w dzieje Twe i postać, widzimy, że przemawiają one równie wymownie do żołnierza, który broni świętości przed zakusami Herodów, do męża stanu i wodza wedle serca Bożego, do odkrywcy tajemnic przyrody, do artysty natchnionego pięknem, do człowieka targanego sprzecznościami przełomu, lub tajemnicami wiary, do całej ludzkości, spragnionej przewodnika i wzoru. Bo nawet dzieciom naszym nikt lepiej od Ciebie, któryś Dziecię Jezusa uczył ludzkiej mowy, nie potrafi opowiedzieć bajki najcudniejszej i najprawdziwszej, najprostszej i najbardziej fantastycznej: bajki o świętości“.

Autorka umie pisać. Może nie każdemu spodoba się ton modlitwy i apostrofy bezpośredniej, w jakiej utrzymana jest książka; tu i ówdzie znajdują się usterki stylistyczne; ale każdego na pewno ujmie żar wewnętrzny, jakim jest przenikniona ta „Rzecz o św. Józefie“, oraz wielka umiejętność mówienia o rzeczach oderwanych w konkretnych porównaniach. Posłuchajmy paru przykładów: „Ucisenie wewnętrzne jest jak gładka powierzchnia głębokiego stawu, leżącego w samym sercu rozwrzeszczonego miasta. Trwa ona gładka i nie poruszona, przyjmując w siebie i odbijając blask słońca, nie wrażliwa na krzyżujące się nad nią fale dźwięków. Zdolny jest ją tylko poruszyć wiatr z nieba, niosący rozkazy Najwyższego. Wtedy dopiero gładka powierzchnia porusza się, zaczyna przemawiać poszumem fal, nieraz bardzo głośnym nawet, ale wyraźnie dającym się odróżnić od otaczających cichych hałasów“ (str. 30). — „W świętości dostrzegamy tylko strzelistość. Święty to egzotyczne drzewo, którego korzenie winne ledwo dotykać ziemi, a wszystkie gałęzie, unicestwiając mocą cudu prawo ciężenia, rosnąć w górę modlitewnym ruchem, wskazując tylko na jeden kierunek: Wzwyż! Zapatrzenie się w ten ideał słuszny wprawdzie, ale jakżeż

jednostronny, wywołało złudzenie optyczne, które sprawia, że nie dostrzegamy, iż dąb o rozłożystych konarach i mocarnym pn:u, o korzeniach wrosniętych w samo serce ziemi, szczytem swej korony sięga wyżej niż tamte" (str. 9). — „Świętość wielkim głosem domaga się bluz roboczych i zadymionych kuźni. Chórami aniołów pragnie śpiewać w huku turbin i w warkocie motorów, pociskiem ekstazy przebijając sklepienia szybów i kopalni, w niebo porywać schylonych nad pługiem i ostrzem siekier rąbać drogę do Boga" (str. 7).

Pełno w książce wyrażań krótkich, jedrnych a pełnych treści. — „O czynnikach, które prowadzą do podejrzenia, decydują przeważnie nie cechy człowieka podejrzanego, ale tego, który podejrzewa". — „Pokora jest bujnością i różnorodnością niebotycznych osiągnięć, bo jest zagubieniem się małości człowieczej w bezmiarze Boga". — „Naczelnym postulatem uciszenia wewnętrznego jest porażenie jakąś wielką ideą" itd.



Wadą książki, którą koniecznie trzeba będzie naprawić przy następnym wydaniu (a sądzimy, że następne wydanie rychło dojdzie do skutku, bo książka znajdzie swoich odbiorców, a nawet swoich wielbicieli) — jest niedbała korekta, która niekiedy zmienia nawet sens wywodów.

I w imię prawdy jedno sprostowanie. Św. Teresa oficjalnie nie została ogłoszona doktorem Kościoła. Powszechnie uznaje się głębiej jej rozumu i nauki, jak dotychczas jednak niewieście żadnej Kościół nie przyznał zaszczytnego tytułu doktora. Dlatego zdanie: „Św. Teresa, wytrawna znawczyni dróg duchowych i umysł tak ścisły, iż została zaliczona, jako jedyna kobieta, w poczet Doktorów Kościoła" — musi być w następnym wydaniu skreślone.

O. W.

TWORZA SIĘ OŚRODKI KULTU EUCHARYSTYCZNEGO NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Franciszkanki Najśw. Sakr. ze Lwowa przeniósł się na Zachód, by tam szerzyć kult Boga Eucharystycznego. Osiedliły się w Ząbkowicach na Dolnym Śląsku gdzie otrzymały kościół i klasztor podobizniański, który przez 125 lat był w posiadaniu protestantów. W kościele wzniosły skromny tron Eucharystyczny, na którym Pan Jezus jest wystawiony przez cały dzień. Franciszkanki N. S. otworzyły nowicjat, do którego zgłaszać się mogą panienki pragnące poświęcić się życiu klasztornemu, oddanemu adoracji Przen. Sakramentu. Ufajmy, że modlitwa i poświęcenie tych dusz przyczynią się w wielkiej mierze do odbudowania Polski silnej, potężnej i zdrowej moralnie.

Ofiara Poświęcenia

Ś. p. W. Ojciec Jakub od Jezusa k. b.

W ostatnich dniach maja 1945 r. kończył w Lincu życie pełne heroicznego zaparcia Dyrektor Juwenatu Świętej Teresy od Dz. Jezus z Avon, W. O. Jakub od Jezusa, karmelita bosy.

Była to postać wyjątkowa. Wybitny pedagog, nieustraszony apostoł, płonący gorliwością o zbawienie dusz, spalający się, jako Hostia na ołtarzu krzyża, by miłością odpowiedzieć na miłość Tego, który nas ukochał aż do szaleństwa.

Dnia 15. I. został W. O. Jakub uwięziony w Fontaineblau przez gestapowców, a małe kolegium w Avon zamknięto i opieczętowano za „zbrodnie” ukrywania w murach klasztornych dzieci żydowskich, oraz zbiegów.

Niebawem przerzucono więźnia z Fontainebleau do Compiègne, a następnie do Sarrebrück, Gusen, Mauthausen. Były to dla niego stacje drogi krzyżowej, lecz zarazem otwierały przed nim szerokie pole dla działalności kapłańskiej.

Pomimo 12 godzin pracy, pomimo zakazu władz i czujności dozorców, umiał otoczyć swych towarzyszy niedoli ojcowską opieką i miłością. Pouczał ich o prawdach wiary, prowadził z nimi pogadanki apologetyczne, dogmatyczne, moralne i socjalne i to nie tylko z katolikami, ale i z niewierzącymi. Rozwiązywał ich wątpliwości, podnosił na duchu, zaopatrywał konających, udzielał rozgrzeszenia około stu dwudziestu osobom dziennie — czy to indywidualnie, czy zbiorowo grupami. Odprawiał nawet mszę św., a w dzień Wielkanocy 3 razy przystąpił do

ołtarza, otoczony „tajną gwardią”. Gdzie nie mógł się dostać drzwiami, wchodził oknami, byle tylko ratować dusze! Pełen inicjatywy, zorganizował między więźniami krucjatę na rzecz miłości bliźniego, by się wspierali, według przykazania pańskiego: miłujcie jedni drugich.

Jednym słowem maż ten Boży stał się wszystkim dla wszystkich, zapominając całkowicie o sobie: marną strawę więzienną dzielił z głodnymi, ciepłą odzież rozdawał nieszczęśliwyszemu, sam zaś cierpiał chłód, głód i zmęczenie na wzór Mistrza swego.

Lecz wyczerpany warunkami obozowymi i tym życiem ciągłej abnegacji, Ojciec Jakub zapadł w kwietniu 1945 na gruźlicę. Kaszel i gorączka trawiły go. Żadnej opieki, żadnych względów ze strony władz.

5 maja Amerykanie, wyzwalając jeńców w chwili, gdy przeznaczona dla nich już była komora gazowa i krematorium.

O. Jakub ciężko chory, przeniesiony zostaje na noszach z Mauthausen do Lincu, gdzie w ambulatorium wojskowym lekarze francuscy, pielęgniarki i służba najtroskliwszą go otaczają opieką, usiłując ratować to gasnące życie. Lecz było już za późno. Do gruźlicy przyłączyło się zapalenie płuc. Chory z całą przytomnością prosi o Sakramenta św. i cierpliwy, zdany bez zastrzeżeń na Wolę Bożą, jako godny brat Teresy z Lisieux umiera, nie cofając swego całkowitego oddania się Panu, by tylko miłością odpowiedzieć na miłość Ukrzyżowanego.

O. Filip k. b.

ZNALAZIONE SZCZĘŚCIE KASYLDY

(Opowieść hiszpańska)

Kiedy na tronie toledańskim zasiadł król maur Almenon, muzulmanin, pojął za żonę piękną dziewczynę. W kilka lat później piękna królowa zmarła, pozostawiając po sobie jedyne kilkuletnie dziewczę — Kasyldę. Dalszym wychowaniem dzieciny zajęła się chrześcijańska niewolnica. W długie wieczory przed udaniem się na spoczynek, opowiadała wychowawczyni małej Kasyldzie o nazarejczykach, czyli wyznawcach Jezusa Chrystusa z Nazaretu, a prawdziwego Boga. — Mówiła o ich wierności względem własnych monarchów, o czci i miłości, jaką otaczają rodziców, braci, bliźnich. Wspominała także często iż jak ona, będąc sierotą, jak i jej podobne dziewczęta chrześcijańskie z chwilą utraty ziemskiej matki, mają inną Matkę, Niebieską, zwaną Maryją, która żyje wiecznie i nigdy nie umiera, przez co nie czyni nikogo sierotą.

Lata mijały. Z małej kilkuletniej dziewczynki wyrosła cudna niby kwiat dziewczyna. Bogata w cnoty, poczęła tęsknić do piękna, do wzniosłych ideałów — do religii nazarejczyków.

W piękne pogodne dni lubiała Kasylda wychodzić do wspaniałych królewskich ogrodów, aby tu przypatrzeć się dziełu Tego, który był Bogiem nazarejczyków... Przechadząc się tak pewnego razu między klombami herbacianych i ponsowych róż, kolorowych cudnych azalii i pinii, nad którymi rozkładały swe liście, niby baldachim, odwieczne palmy, posłyszała przytłu-

mięone jęki i krzyki ludzkie. Zaciekawiona pobiegła w kierunku pobliskiego budynku, ukrytego w bujnej zieleni i ujrzała przez zakratowane okna chrześcijańskich jeńców, zakutych w ciężkie kajdany. Serce jej, aczkolwiek dalekie jeszcze od prawdziwego Boga i od prawdziwej religii, tknęło: zostało miłością.

Biegnie do ojca, pada mu do nóg i prosi: Ojczu! Panie mój! W podziemiach ogrodów jęczy tłum nazarejskich niewolników, nasyć ich, bo umierają z głodu i zdejść kajdany, niech wolno wracają do żon, braci, siostr, rodzin, ojczyzny!

Słyszając to maur, przyznał w duchu rację swej ukochanej córce. Był jednak przede wszystkim królem i poczuwał się do obowiązku poskromienia zuchwalstwa własnej córki; współczucie bowiem dla chrześcijańskich jeńców i pragnienie ich wolności było zbrodnią, którą prorok śmiercią rozkazywał karać; dlatego też rzekł do Kasyldy:

— Precz niewiasto niewierną, precz, język każe ci uciąć i ciało twe rzucić w płomienie, bo na taką zasługuje karę ten, kto śmie się wstawiać za nazarejczykami!

I szedł już, aby przywołać kata i wydać mu swą córkę. Ale Kasylda padła przed nim, wzywając pamięci swej matki, królowej, której strać tak gorzko opłakiwała.

I zapłakał biedny Almenon i przycisnął córkę do piersi, mówiąc: Strzeż się, strzeż, moje dziecko, nie tylko prosić za chrześcijanami, ale

nawet pokazywać im jakiegokolwiek uczucie, bo mi nie wolno będzie mieć żadnego miłosierdzia nad tobą, albowiem w księdze naszego proroka napisano: „Zgłodzony niech zostanie wszelki wierny, który niewiernych zgładzać zaniecha“.

*

Złote słońce błyszczało na błękitnym niebie, brzmiały pieśni ptasząt, kwiaty otwierały swe różnobarwne kielichy, a powiew ranny wznosił woń ogrodów ku pałacowi maurytańskiego króla, a przecież niezrozumiale smutna stała Kasylda, oparta o okno komnaty...

Młode, tęskne jej serce czarowi lata nie mogło długo się oprzeć: nigdy zamkowe ogrody nie wydawały się jej piękniejsze i poczęła się przechadzać upojona wonią, olśniona barwą, ukojona pogodą pięknej i cichej przyrody.

Mówią, że anioł litości w postaci najwspanialszego motyla ulatywał przed nią, zachwycał jej serce i porrywał oczy.

Motyl leciał, leciał z kwiatka na kwiatek, a biegnąca tuż za nim Kasylda dogonić go nie mogła.

Motyl i dziewczę dotarli do murów ogrodu, motyl zniknął, a dziewczyna stanęła jak wryta, smutna i zdziwiona, usłyszała jęki i narzekania i przypomniała sobie, iż to byli więźniowie zgłodniaли i obciążeni kajdanami, biedni nazarejczycy, po których płakali w Kastylii rodzice, bracia i żony.

Głęboka litość wzruszyła jej serce, oświeciła duszę, rozbudziła wolę; pobiegła do pałacu, wzięła obfitą strawę i nabrała złota, a powracając do ogrodu zobaczyła na nowo swojego przewodnika - motyla, który

ją powtórnie doprowadził do murów więzienia.

Złoto było dla przekupienia strażcy, strawa dla posilenia biednych, zgłodniałych niewolników.

Odtąd codziennie Kasylda odbywała podobne przechadzki.

Lecz gdy raz, jak zwykle, w fałdach swej sukni zwiniętej niosła złoto i strawę, na skrócie ścieżki w pośród różanych klombów spotkała się z ojcem, błakającym się pośród ogrodów dla rozpędzenia trapiącej go tęsknoty i żalu.

— Cóрко! co robisz tak rano w ogrodzie? — zapytał król maurytański.

Księżniczka spłoniła się, podobna do jednej z róż, które ranny wietrzyk kołysał po obu jej stronach i po chwili odpowiedziała:

— Zeszłam cieszyć się tymi kwiatami, słuchać pieśni ptasząt, patrzeć na słońce, które odbija się w tych sadzawkach i oddychać balsamicznym powietrzem.

— Co niesiesz w fałdach zwiniętych twej sukni?

Kasylda w głębi duszy westchnęła do nieśmiertelnej Matki nazarejczyków i odpowiadając ojcu szybko i bez namysłu, rzekła:

— Ojczy i panie! róże narwane w tych klombach.

Ale Almenon, widząc zmieszanie nagłe swej córki i wątpiąc o jej szczerości, pociągnął ją za suknię i — pączki wpół rozwinięte najpiękniejszych róż posypały się na ziemię.

*

Odtąd jednak księżniczka stawała się coraz bledszą i białą jak lilie w ogrodach jej ojca. Choroba poczęła nurtować jej młody organizm.

Bladą była dziewica, blady i król maurytański, strapiony z żalu, widząc zwolna umierającą swą córkę.

Lekarze dworu toledańskiego nie widzieli sposobu ratowania królowej; dlatego też Almenon przywołał najcenniejszych i najbieglejszych z Kordoby i z Sewilli: ale nauka i biegłość jednych i drugich była bezskuteczna.

— Moje królestwo i skarby wszystkie oddam temu, kto mi córkę ocali — wołał zrozpaczony maur, widząc, że ostatni promyk życia mógł za lada chwilę zniknąć.

Ale na próżno obiecywał królestwo i skarby; krew rzucająca się z piersi księżniczki nie przestawała czerwienić drobnych ustek Kasyldy.

— Córka moja umiera — pisał król toledański do kastylijskiego króla. — Jeżeli by był w twoim państwie ktoś co by mógł ją ocalić, niech przyjeżdża najspieszniej na mój dwór, a dam mu królestwo i skarby, a nawet oddam mu córkę.

*

Po całym królestwie Kastylii i Leonu ozwały się trąby i głos ogłaszających woźnych, że król toledański ofiaruje temu, kto by przywrócił zdrowie jego córce, królestwo i skarby, a nawet córkę swoją.

Wkrótce przed królem kastylijskim stanął mąż przybyły z Judei, obiecujący uzdrowić maurytańską księżniczkę.

A taka była mądrość w każdym jego słowie i taką wiarę budziła dobroć rozlana na jego twarzy, że król kastylijski nie wahał się ani chwili dać mu list zapewniający toledańskiego władzcę, że mu posyła zbawcę jego córki.

...I zaledwie lekarz się zjawił i położył rękę na czole maurytańskiej księżniczki, krew przestała płynąć z jej ust i rumieńce pokazały się na bladym jej licu.

— Bierz moje państwo! — krzyknął Almenon, oszalały prawie z radości i łzami wdzięczności zalany.

— Moje państwo nie jest z tego świata — rzekł lekarz przybyły z Judei.

— Bierz tedy mój skarb największy! — zawołał król, wskazując na swoją córkę.

Lekarz uczynił znak ręką wyciągniętą ku Kasyldzie, że ten dar przyjmuje i dodał:

— Na ziemi nazareńskiej jest woda oczyszczenia, która dopełni uzdrowienia muzułmańskiej dziewczycy.

...I nazajutrz księżniczka Kasylda w towarzystwie lekarza przybyłego z Judei stanęła na ziemi nazareńskiej.

*

Kasylda i lekarz przybyły z Judei szli wśród nazareńskiej krainy i zatrzymali się w końcu na brzegu jeziora o błękitnych wodach. Lekarz zaczerpnął dłonią cokolwiek wody i wylewając ją na czoło księżniczki, wyrzekł uroczystie:

— Chrzczę cię w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego.

Uczucie jakieś nieznanne i niewypowiedziane ogarnęło serce i duszę dziewczycy, zrozumiała i poczuła to szczęście, jakiego doznają wybrani, o którym jej mówiła niegdyś chrześcijańska niewolnica.

Zgięły się jej kolana, oczy podniosły się ku niebieskiemu sklepieniu, a dokoła niej ozwała się najwspanialsza pieśń: „Hosanna! Hosanna!”

Lekarza przybyłego z Judei już nie było przy niej, błyszczał on już na lazurowym niebie, wśród niepojętej jasności.

— Kto jesteś panie? kto jesteś? — zawołała dziewczyna.

— Jestem oblubieńcem twej duszy; jestem ten, który uzdrowił córkę Jaira, która jak ty cierpiała; jestem ten, co powiedział: „kto dla mnie porzuci czy dom, czy braci, czy siostry, czy matkę, czy żonę, czy

ziemię, otrzyma stokrotną zapłatę, bo posiedzie żywot wieczny“...

*

Nad brzegiem błękitnego jeziora, które dziś się nazywa jeziorem świętego Wincentego, niedaleko od Brewiesca, mała znajduje się pustelnia, gdzie wiodła samotny żywot maurytańska księżniczka, którą dziś czcimy jako świętą Kasyldę.

Józef Markus

Ku rozwadze!

Nie zabijajcie dzieci. Pragnęłabym poruszyć w dziale „Śmiało i szczerze“ sprawę bardzo drażliwą, która jednak powinna być poruszona dla dobra przyszłości całego narodu polskiego.

Zwracając się na tym miejscu do wszystkich matek-Polek, chcę zwrócić uwagę na tę straszną zbrodnię, która narodowi polskiemu przynosi rocznie większą liczbę ofiar, niż Oświęcim, czy Dachau. Zbrodnią tą jest zabijanie nienarodzonych dzieci w łonie matki. Rokrocznie ginie w ten sposób około 1,5 miliona nienarodzonych obywateli Państwa Polskiego, które tak bardzo potrzebuje rąk do pracy. Czyż zdajecie sobie sprawę z wielkości tej liczby, z wielkości krzywdy, jaką wyrządzacie narodowi i Państwu Polskiemu?

A czy wiecie, co znaczy dla organizmu takie postępowanie, jakie fatalne skutki i spustoszenia wywołuje ono w organizmie? Nieprawdę mówią ci doktorzy i te akuszerki, które wam do tych zbrodni pomagają — że to nic takiego, że to zwykły zabieg itp.

Mówią tak, bo są wyrzucić z wszelkich ludzkich uczuć, a jedno mają tylko na celu — zdobycie pieniędzy.

Dla katolickiej matki ważne również powinno być stanowisko Kościoła św., jakie zajmuje w tych kwestiach. Każda osoba przeprowadzająca, poddająca się i pomagająca przy tych zbrodniach, podlega karze kłątwy kościelnej. Kościół katolicki naucza, że dusza nienarodzonego dziecka nie może być zbawiona bez chrztu św., jednym słowem. matki zabijają nie tylko ciało, ale i duszę nieśmiertelną dziecka. Co za straszną odpowiedzialność ciąży na tych, co przeprowadzają, poddają się i pomagają przy tych zabiegach w oczach Boga i Narodu, który skazuje na wymarcie.

Wie o tym Państwo i w obronie życia narodu polskiego ustanowiono kodeks karny, pod który podpadają osoby, dopuszczające się tych zbrodni w ten lub inny sposób.

Za szerzenie się tych zbrodni dużą winę ponoszą ci nieuczciwi ludzie, którzy w jakikolwiek sposób przy nich pomagają, lub do ich

przeprowadzenia doradzają. Zaklinam was jeszcze raz na tym miejscu. Wszystkie matki-Polki, nie dawajcie posłuchu podszeptom złych ludzi. Miejcie przed oczyma odpowiedzialność, jaka na was ciążyłaby wobec Boga i narodu polskiego.

Także i wy, nieszczęśliwe, porzucone matki nieślubnych dzieci, nie załamujcie się. Nie popełniajcie tej najstraszliwszej zbrodni ze wszystkich innych znanych światu. To trudno, żeście kiedyś zbłądziły. Nie róbcie błędu gorszego, stokroć gorszego.

„Dziennik Bałtycki“, 18. XII, 1946, str. 4.

Ewa B.

Życie Katolickie

* Ojciec św. Pius XII w mowie wigilijnej m. in. powiedział: „Do osiągnięcia porozumienia i trwałego pokoju trzeba stworzyć odpowiednie warunki duchowe i nastawienia psychiczne; należy wykluczyć żądzę panowania nad innymi narodami, dążenie do narzucenia swej woli innym, uczucia nienawiści i zemsty, egoizmu i przywilejów z krzywdą innych narodów, a przeciwnie, należy dążyć do odbudowy świata na odwiecznych zasadach ewangelicznych, do stworzenia życia państwowego w oparciu o nakazy chrześcijańskie, z których największym przykazaniem jest: „miłość“.

* W tym roku wypada 950 rocznica męczeńskiej śmierci (w r. 997) z rąk pogańskich Prusaków św. Wojciecha. Z tej okazji odbędą się w Czechosłowacji liczne uroczystości, gdyż św. Wojciech był pierwszym biskupem Pragi. Niemniej uroczyste zapowiadają się i u nas w Polsce obchody z tej okazji, co wynika z pisma Bp. Lucjana Bernackiego do „Tygodnika Powszechnego“ (nr 99), z którego listu zamieszczamy tu wyjątek: „Projektowany jest w czasie odpustowej oktawy uroczystości św. Wojciecha 3-dniowy zjazd Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego w Gnieźnie (26—28 kwietnia), by u grobu Męczennika obradować nad aktualnymi potrzebami Kościoła w Polsce. Niedzielę 27 kwietnia wypełnią wielkie uroczystości religijne ku czci św. Wojciecha. Starym szlakiem trzemeszeńskim niesiona będzie srebrna trumna z relikwiami do prastarej, działaniami wojennymi zniszczonej i dotąd tylko prowizorycznie pokrytej bazyliki gnieźnieńskiej. Na uroczystość tę spodziewane są pielgrzymki z całej Polski, by u trumny św. Męczennika i twórcy przesławnej pieśni „Bogurodzica“ uprosić łaski i opiekę Najświętszej Pani. Plan uroczystości jubileuszowej podany będzie później“.

* Ks. Franciszek Jedwabski, dotychczasowy Kanclerz Kurii Arcyb. w Poznaniu, został zamianowany przez Piusa XII biskupem - sufraganiem poznańskim. Ks. dr Karol Pękala, ostatnio Dyrektor Krajowej Centrali Caritas — biskupem - sufraganiem tarnowskim, a ks. dr Czesław Rydzewski, profesor seminarium duchownego w Łomży — biskupem - sufraganiem w Łomży.

* Z okazji ósmej rocznicy koronacji Piusa XII zostanie wybity medal pamiątkowy, którym zostaną odznaczone wybitniejsze osobistości zbrodni w ten lub inny sposób.

* Stosunek rządu czechosłowackiego do Kościoła znacznie się poprawił. Dowodem tego choćby fakt nadania arcyb. Pragi, ks. Józefowi Beranowi, Czechosłowackiego Krzyża Wojennego i Orderu Zasługi

I-szej klasy. Uroczystość odbyła się w siedzibie prezydenta Benesa, który w mowie okolicznościowej podniósł zdecydowane stanowisko duchowieństwa katolickiego w stosunku do hitleryzmu.

* Na terenie Ameryki została założona Katolicka Spółka Filmowa pod nazwą „Guardian Films“, która ma za zadanie produkować zdrowe i nauczające filmy, przede wszystkim dla dzieci i młodzieży.

* Ministrem oświaty w Czechosłowacji jest praktykujący katolik, Jarosław Straňsky. Ostatnio przeprowadził on narady z przedstawicielami Episkopatu czechosłowackiego, wynikiem których uzgodniono kwestie takie jak: Nauczanie religii w szkołach świeckich, prowadzenie szkół przez Zakony i opłacanie przez państwo nauczycieli w nich itd.

* Na terenie Chin nad rozszerzeniem i gruntowaniem wiary katolickiej pracuje obecnie 4 tys. księży, z których tysiąc stanowią sami Chińczycy. W seminariach duchownych kształci się obecnie 2 tys. kleryków chińskich.

* Statek „Śląsk“ przywiózł do Gdyni 60 ton żywności zakupionej przez Ojca św. w Ameryce i подарowanej polskiemu „Caritas“.

* We Francji zaczął się proces beatyfikacyjny 110 dzieci kilku miesięcznych, zamordowanych podczas rewolucji francuskiej w 1794 r. w Luc sur Boulogne w kościele, gdzie schronili się z nimi matki.

* W skład chińskiego Zgromadzenia Narodowego weszło 13 katolików, między którymi znajduje się Arcyb. Nankingu, ks. Paweł Yu Pin.

* Ludność rzymska, zgromadzona tłumnie na placu św. Piotra, manifestowała swe przywiązanie do Stolicy Świętej i Ojca św. i zaprotestowała przeciw zuchwałym atakom antykatolickiego pisma „Don Basilio“, obecnie już zawieszzonego przez rząd włoski.

* Obecny rząd austriacki uznaje w pełni konkordat zawarty ze Stolicą Św. w 1933 roku.

* Episkopat czechosłowacki w swym liście pasterskim pisze: „Nie narażajcie waszej wiary na niebezpieczeństwo, unikajcie ludzi, towarzysztwa, lokali i prasy, wskutek których wiara wasza byłaby zagrożona. Z dumą przyznawajcie się do Boga! Brońcie się przed nieświadomością w sprawach religijnych, kształćcie się pod względem religijnym przez słuchanie Słowa Świętego, dobrą prasę i dobre wykłady“.

* Odbudowa klasztoru na Monte Cassino postępuje naprzód. Z wielką starannością są zbierane wszystkie ocalone części klasztoru, które będą napowrót użyte przy budowie. Jeńcy niemieccy pod dozorem polskiego oficera wykonują najcięższe prace związane z odbudową.

* W przemowie do reprezentantów rolników Ojciec św. powiedział: „Wiemy wszyscy, że moralne zdrowie narodu zależy od stanu społecznego i moralnego rolników. Życie więcej niż inni w stałym kontakcie z przyrodą... Życie wasze oparte jest na rodzinie... Z tych powodów waszą rolą jest być źródłem i ochroną moralnego i religijnego żywota, wszystkim zawodom, Kościołowi, Państwu dostarczać zdrowych na duszy i na ciele. Jakże ważną jest rzeczą, aby naród utrzymał to, co nazywamy kulturą wsi: pracowitość, prostotę, szacunek dla rodziców, miłość ojczyzny i wierność tradycji, ducha prawdziwej religijności... Niech żywa wiara kieruje żywotem tych, co swymi rękami uprawiają ziemię. Niech Kościół będzie sercem wsi, miejscem świętym, w którym co niedziela gromadzą się jej obywatele, aby dusze wnieść ku Bogu i wyprosić siły potrzebne do chrześcijańskiego przeżycia całego tygodnia“.

* Rząd egipski uznał za prawne Katolickie Zjednoczenie Szkół, które w rzeczywistości istnieje już od roku 1941.

* O. Leon Brown Jezuita złagodził dwa strajki w St. Louis: 150-dniowy stalowni i 90-dniowy fabryk chemicznych.

* Biskupi zgodnie oświadczyli: „Sekret pokoju leży w godności człowieka. Twórcy pokoju muszą wpięrow zrozumieć, że życie ludzkie jest święte i że wszyscy ludzie mają prawa“.

* Federacja Kanadyjskich Robotników Katolickich, w skład której wchodzi związek zawodowy niezależny od innych, obchodzi 25-lecie swego istnienia.

* W Los Angeles w Kalifornii zmarł na atak serca arcyb. Quebec (Kanada) kard. Villeneuve.

* Ojciec św. przyjął dn. 7. I. br. sekretarza komitetu zbierającego dane w sprawie ogłoszenia dogmatu Wniebowzięcia N. Marii Panny.

* Rumunia otrzymała nuncjusza w osobie Mgr. O'Hara, biskupa z Savannah.

* W San Paolo (Brazylia) powstał katolicki uniwersytet. Przez jakiś czas będzie na nim wykładał jeden z najwybitniejszych uczonych naszych czasów, mianowicie O. Garrigou-Lagrange O. P. Projektowany też jest katolicki uniwersytet w samej stolicy Brazylii, w Rio de Janeiro.

* Nowy nakład japoński „Dziejów Duszy“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus został rozsprzedany w ciągu tygodnia.

* W dniach 26—28 listopada ub. r. odbył się w Poznaniu zjazd duszpasterski, na którym między odczytanymi wyróżniły się następujące: bp. Wyszyńskiego „Chrystus społecznik“, prof. Tatarkiewicza „Współczesne prądy filozoficzne“, ks. Pastuszki T. J. „Materialistyczna a katolicka idea człowieka“, ks. Umńskiego „Znaczenie katolicyzmu dla Państwa i Narodu“, ks. Chojnackiego „Poradnictwo psychologiczne a duszpasterstwo“.

* S. Symplicita Nehring, dotychczasowa przełożona prowincji warszawskiej, została obrana matką generalną SS. Felicjanek przez kapitułę, która odbyła się pod przewodnictwem J. Em. Kard. Sapiehy.

* Bp. Wyszyński dokonał wizyty biskupiej w Hrubieszowie, gdzie udzielił bierzmowania stu kilkudziesięciu żołnierzom i kilkuset młodzieży.

* Z polecenia Papieża zostało rozdanych 30 tys. paczek z odzieżą i żywnością dla dzieci.

* „Pozostaniemy narodem Chrystusowym“ — oświadczyli uczestnicy kongresu katolickich mężów na Węgrzech. Kongresowi temu przewodniczył kard. Mindszenty, który oświadczył: „Katolicy węgierscy walczyć będą o czystość życia religijnego, szkołę katolicką i pełną swobodę katolicką“.

* Prof. Salwator Attal, historyk żydowski, przyjął wiarę katolicką. Ojcem chrzestnym był Pius Eugeniusz Zolli, dawny rabin żydowskiej gminy w Rzymie, nawrócony półtora roku temu.

* W Evora (Portugalia) odbył się Narodowy Kongres Marianański.

* W całej Francji w dn. 30. XI.—8. XII. ub. r. odbyła się uroczysta Nowenna do Niepokalanej w celu uproszenia odrodzenia duchowego tego kraju.

* W Belgii daje się odczuwać spadek powołań kapłańskich i zakonnych.

* Dnia 18 sierpnia wodzowie kraju Basutów (Afr. Płd.) poświęcili swoją ojczyznę Niepokalanemu Sercu Marii. W kraju tym, liczącym 335 tys. ludności, jest 161.428 katolików.

* Około 200 tys. Żydów węgierskich ocalało w czasie wojny dzięki wstawiennictwu tamtejszych biskupów.

Na Węgrzech zaczęto zbierać informacje o sławnym kaznodziei i wychowawcy bp Tihamerze Tóth, celem rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego. Dzieła tak kaznodziejskie jak i wychowawcze tego światłego męża znane są i u nas w Polsce szerokiemu ogółowi.

* Ordynariusz Polaków przebywających za granicą, biskup Gwłina, został rektorem polskiego kościoła w Rzymie pod wezwaniem św. Stanisława.

* Pod koniec ubiegłego roku zmarł O. Elpidiusz Weihergans, franciszkanin, który założył 400 organizacji abstynenckich i był obrońcą nierozzerwalności małżeńskiej. Połem jego działania były: Szwajcaria, Holandia, Węgry, Austria i Niemcy.

Bóg jeden wielki, wszystko inne małe.

Ottokar Prohászka

Nadesłano do Redakcji

Ks. Ludwik Orzeł — Małżeństwo także kapłaństwem. — Drukarnia Diecezjalna św. Krzyża, Opole, ul. D-ra Końskiego 34 — str. 48.

„Człowiek, rodzina, naród — od Boga wyszli i do Boga wrócić muszą“ — oto zasadnicza postawa katolickiej rodziny. Ks. Ludwik Orzeł w niewielkiej swej książeczce dla mężów i żon, dla ojców i matek wskazuje wielkość ich powołania i doniosłość obowiązków z nim związanych. Dowodzi, że małżeństwo, które w Bożych zamierzeniach ma być „organem do powiększenia królestwa Bożego na ziemi“, domaga się pełnej straży, by swoboda użycia nie kalała świętości Bożych planów. Mąż jest kapłanem, żona kapłanką ogniska rodzinnego, i strzec go muszą przed wszelkim zbezczerzczeniem, a względem swego potomstwa mają spełniać posłannictwo kapłańskie, ucząc mądrości Bożej.

Msza święta — Modlitwy stałe — tłumaczenie z objaśnieniem. Wydanie drugie. Tyniec, Opactwo OO. Benedyktynów, 1946, str. 56.

Duch liturgiczny rozwija się w atmosferze współżycia wiernych z obrzędami. Współżycie to wtedy dopiero może się rozwinąć w pełni, jeśli wierni będą rozumieli sens obrzędów. Publikacje tego rodzaju jak niniejsza wielką oddają usługę, gdyż szerokim masom wiernych udostępniają zrozumienie obrzędów liturgicznych, a zwłaszcza Mszy św. Książeczkę tę cechuje wielka przejrzystość.

HOMO DEI — Dwumiesięcznik ascetyczno-praktyczny dla duchowieństwa. Wrocław — Klasztor OO. Redemptorystów.

Miesięcznik ten chce uchwycić aktualne potrzeby i zagadnienia duchowieństwa polskiego. Obszerny przegląd nowości: wznowień wydawniczych z dziedziny literatury katolickiej, informacje o prasie katolickiej, wreszcie ankety. „Nasze Martyrologium“ i „W jaki sposób możemy zapewnić seminarium duchownym przyływ kapłanów“, wskazują, że Piśmo to w oparciu o realizm doby powojennej stara się służyć Kościołowi.

Należę do Rodziny Karmelitańskiej. Od r. 1935 jestem członkinią Bractwa Szkaplerza Najśw. Panny Marii z Góry Karmelu.

Swój swego odczuje i odnajdzie. Tak też i tu się stało. Jak gdyby wyższa Wola zrzędziła, że przypadkowo dostałam do rąk miesięcznik św. Józefa.

Jakiś głos wewnętrzny mi mówi, że św. Józef sam to sprawił. a następnie dał mi odczuć i poznać, że miłym Mu będzie szerzenie Jego czci wśród dusz, przede mnie słabą, niegodną. Tam, gdzie jest Jezus i Maria nie może zabraknąć św. Józefa. O! z jaką radością i spieszną chęcią odpowiadałam św. Józefowi pragnieniem wypełnienia Jego wezwania. A może Przew. Ojcowie ciekawi, w jaki ja to sposób wywiązując się z przyjętego na siebie zadania?

Otóż tak, kiedy jest ciepło w niedzielę, święta i ważniejsze dni kościelne, biorę ze sobą Pośtańca Serca Jezusowego, Rycerza Niepokalanej, Wianuszek Marii, św. Józefa i inne pisma i nowenny, siadam w przedsionku Kościoła parafialnego i sprzedaję.

Idzie jeden, idzie druga — nic, idzie trzeci, zagadam do niego, że mam piękne pismka katolickie i różne modlitwy, a on nic, zrobi mi nie bardzo miłą i zachęcającą. Idzie czwarty i piąta, a ja wciąż zachęcam, aż wreszcie bierze jeden, drugi i następni. Teraz w zimie o siedzeniu mowy nie ma, więc biorę teczkę, napełniam ją wymienionymi pismami i idę w teren, od sklepu do sklepu, od lady do lady, od wozu do wozu, od domu do domu, od restauracji do restauracji, od pracowni szewskich do krawieckich, od suterenu aż na piętra. A raz na miesiąc chodzę do szpitala do chorych. Przez cierpienie dusza zbliża się do Boga, a tym samym podatniejszy grunt do uprawy i posiewu słów Bożych. O! zdobyć dusz, jak najwięcej dusz dla Jezusa. Nie idę nigdy sama, wszędzie Jezus idzie z Matuchną i św. Józefem przede mną. Nie mówię też nic sama, lecz proszę, ażeby Ci Najświętsi przemawiali przede mną.

Co czynię, czynię wszystko za wiedzą i z upoważnienia naszego Proboszcza Ks. Dziekana.

Pojawili się tu u nas „świadkowie objawienia“, z badaczów Pisma św. przedzierzgnęli się „w świadków“ i ci wystannicy Lucyfera. czy Belzebuba, na jedno wyjdzie, chodzą po sklepach i domach ze swoimi „pismami“ i ze swoim nikczemnym piekielnym apostołstwem.

Jest to zew nienawiści piekła za ubiegły rok Maryjny.

Uwielbiam Niebo, że ja słaba, nędzna mogę przeciwstawić się piekłu, że mogę szerzyć prasę i pisma katolickie. O jakże szatan się pieni z szalonej nienawiści dlatego, że idę spokojna, bo mnie prowadzi mój Pan i Bóg, moi Wodzowie Maria i Józef.

Jarosław — Podgórze.

S. F.

Podziękowania

Syn mój będąc jeszcze dzieckiem przez kilka miesięcy tak ciężko chorował, że lekarze zwątpili o jego życiu, cudownym jednak sposobem powrócił do zdrowia. Drugi syn, również w młodym wieku, spadł z I-go piętra i po przejściowym bólu zupełnie wyzdrowiał. W czasie wojny w r. 1917 iście cudownie uniknąłem kalectwa, a nawet śmierci, znalazłszy się w zasięgu ognia artyleryjskiego. Za każdym razem niżej podpisany i żona jego po-ecali się Najśw. Sercu Jezusowemu i zawsze za łaską bożą byliśmy wysłuchani. Najśw. Sercu Jezusowemu niech będzie cześć i chwała na wieki!

Wrocław 30. I. 1947.

M. Nowak



Dziękuję Niepokalanemu Sercu Najśw. Marii Panny i św. Tereni za łaskę uzdrowienia dziecka sparaliżowanego po ciężkiej chorobie.

Gryfin k/Szczecina.

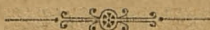
W. Kasprzykowska



Wdzięczni z głębi serca za otrzymaną łaskę od Najlitościwszego Serca P. Jezusa, za wstawiennictwem św. Teresy naszej opiekunki, składamy wyrazy pełne najserdeczniejszych uczuć wdzięczności dla tej Wielkiej Świętej i skromną ofiarę. — Po szeregu odmówionych nowenn do św. Teresy od Dzieciątka Jezus i zaraz po dostarczeniu mi do więzienia jej relikwii, zostałem zaszczyconym Jej wielką łaską i dziś cieszę się wraz z rodziną Jej opieką.

Ziemię Odzyskane, dnia 26. XII. 1946 r.

Józef Diaków



Na stypendium św. Teresy od Dziec. Jezus i Sługi Bożego O. Rafała Kalinowskiego złożyli:

NN., Kraków 200 zł. — Gąsiewicz Helena, Skarżysko Kamienna 200 zł. — Andryskowska, Gdańsk-Siedl. 100 zł. — Rogoszevska, Siemiszów Śl. 2.000 zł. — Maczulis, Częstochowa 400 zł. — Makuszowa, Kielce 200 zł. — SS. Karmelitanki Bose, Łódź 1.100 zł. — Rowiński Wł., Łódź 100 zł. — NN., Warszawa-Zoliborz 500 zł. — III Zakon Karm. w Krakowie 3.000 zł. — OO. Karmelici Bosi, Kraków 1.000 zł. — SS. Karmelitanki Bose, Przemyśl 500 zł. — III Zakon Karm., Chropaczów 200 zł. — Student z Chropaczowa 100 zł. — Wygocka, Wysoka 100 zł. — Wanda Swaryczewska, Nowy Sącz 100 zł. — NN., Kochłowice 40 zł. — SS. Służebniczki, Wybrzeżno 120 zł. — Rerutkiewicz 50 zł.

Na odbudowę kościoła św. Józefa w Poznaniu, Pl. Działowy 2, złożyli:

Piotr Pietruszka, Sucha Góra 60 zł. — Tomczak, Łódź 200 zł.

Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“ i „Pod Opieką św. Józefa“ złożyli:

Józef Diaków, Dzierżoniów D. Śl. 100 zł. — Knefelówna H., Tarn. Góry 40 zł. — OO. Jezuici, Łódź 100 zł.



TREŚĆ NUMERU:

Miast kwiatów — zaufanie	1	Św. Teresa — wzór apostoła	17
Milczenie św. Józefa	2	„Rzecz o św. Józefie”	19
Mąż sprawiedliwy	3	Ośrodki kultu Eucharystycznego	21
Pójdę za Tobą	4	Ofiara poświęcenia	22
Podstawowa cnota	6	Znalezione szczęście Kasyldy	23
Zbawczy znak	7	Ku rozwadze!	26
Radosna praca	10	Życie katolickie	27
Refleksje nad Fatimą	11	Nadesłano do Redakcji	30
Mój pacierz	13	Głosy Czytelników	31
Nie zabijaj	14	Podziękowania	32
Dwa sklepy	16		

Wszelkie czeki, przekazy i korespondencję wchodzącą w zakres administracji prosimy P. T. Naszych Prenumeratorów pisać czytelnie, gdyż w ten sposób można uniknąć pomyłek i zwłok w załatwieniu spraw.

Na czekach z odwrotnej strony należy wyraźnie zaznaczyć na jaki cel pieniądze są przeznaczone i kto je posyła.

Prosimy również, by na czeki „Wydawnictwa“ nie posyłać pieniędzy jako ofiary na Msze św., a jeśli ktoś pośle, to trzeba to zaznaczyć wyraźnie i rozgraniczyc kwotę wysłaną, ile przeznaczają się na Mszę św., a ile wpłaca się Redakcji.

Prosimy, by wszystkie Szanowne Instytucje, jako to, klasztory, szkoły, szpitale używały stale jednego brzmienia adresu, najlepiej tego pod jakim Administracja pisemka wysyła.

O wszelkich zmianach adresu prosimy niezwłocznie nas powiadomić, podając adres dawny i nowy.

ADMINISTRACJA

»POD OPIEKĄ Św. JÓZEFA«

SALVIS DECRETIS URBANI VIII — Za pozwoleniem Władzy Duchownej i Przełożonych Zakonnych.

Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych — Kraków, ul. Rakowicka 18. — P.K.O. Nr IV-842. — Telefon 554-48. — Redaguje Kolegium.

Artykuły prosimy kierować: Redakcja „Głosu Karmelu“, Kraków, Rakowicka 18. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Cena pojedynczego zeszytu „Głosu Karmelu“ wraz z dodatkiem „Pod Opieką św. Józefa“ wynosi 30 zł., sam zaś dodatek „Pod Opieką św. Józefa“ bez „Głosu Karmelu“ kosztuje 10 zł.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kaz. Wielkiego 95.

